Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 244 Kraków, wtorek 25 października 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

Sesja bez materjału

(Korespondencja własna)

Warszawa, 23 października.

Jednogłośne doniesienia prasy brzmią, że sesja sejmowa zostanie zwołana w normalnym terminie „od" 31 października, ale pierwsze posiedzenie wyznaczy marszałek dopiero na 3 listopada. Dalsze doniesienia podają, że niema zamiaru odroczenia sesji, lecz będzie ona trwała bez przerwy aż do załatwienia całego jeszcze nieustalonego pensum. Co do drugiego doniesienia można mieć pewne wątpliwości, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć, co ktoś postanowi, jakie nastąpią niespodzianki.

Jakież zadania czekają Sejm w tej sesji? Dotychczas mówi się tylko o trzech sprawach: o budżecie, o ustawie samorządowej i o znowelizowaniu ustaw o ubezpieczeniu społecznem. O budżecie niema co mówić, będzie jak zwykle: tygodniami będzie się wlokła dyskusja w komisji, na plenum będzie się pędziło galopem tak, aby i Senatowi pozwolono przyjść do głosu. Co zresztą można zrobić w sprawie zgóry przesądzonej? Rząd oddaje większości preliminarz z olbrzymim deficytem i powiada: zróbcie z tem, jak chcecie. A większość zrobi, czego od niej się spodziewają: poprzestawia parę cyfr i uchwali ustawę skarbową, która znowu rządowi da wolną rękę. Tu dopiero zacznie się prawdziwa robota, którą już naszkicował p. minister skarbu Zawadzki w „wywiadzie" udzielonym „Gazecie Polskiej", będzie mianowicie robił oszczędności i starania o załatanie deficytu operacjami kredytowemi, tj. pożyczkami; niewiadomo tylko, kto je da. Liczy wprawdzie p. minister na ofiarność społeczeństwa, które podobno ma kapitały, ale widocznie nie liczy się z tem, czy będzie zaufanie jako impuls do zakupywania, przypuśćmy, nowych dolarówek.

Ustawa samorządowa, ten prawdziwy wąż morski w naszem ustawodawstwie, ma już być — jak u nas się mówi — uzgodniona. Miało to stać się na tzw. obradach grupy BB w ciągu minionego lata przy interwencji p. wiceministra Korsaka. Coś niecoś o tem przebąkiwał p. Polakiewicz, ale nikt nie wierzy, aby z tej mąki był chleb. Bo i dlaczego sanacja ma robić ustawę, kiedy wygodniej zapomocą ministerjalnych rozporządzeń odbierać szczątkom samorządu ostatnie jego źródła dochodu; kiedy można na tej drodze buszować po budżetach i po pensjach pracowników samorządowych? Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której sanacji nie zależy na pośpiechu: co robić z dziesiątkami komisarzy, mianowanych rad miejskich i przybocznych, którzy i które nie chcą stracić chleba?

Najniewygodniejszym dla rządu jest odcinek ustawodawstwa społecznego. Coprawda, znajduje się on między dwoma kamieniami młyńskiemi: z jednej strony świat przemysłowy z furją atakuje obecny ustrój i rozmiary tego ustawodawstwa, z drugiej strony świat pracy będzie z niemniejszą furją bronił dotychczasowych swych i tak już grubo uszczuplonych pozycyj. Rząd wolał nie kłaść palca między drzwi i dlatego w powodzi wydanych dotychczas dekretów niema żadnego dotyczącego ustawodawstwa społecznego. Niech BB weźmie na siebie odium i ciężar tej walki, rząd umywa ręce.

Czem pozatem wypełni się sesję? Na horyzoncie sejmowym nie okazują się ani niebosiężne ani przyziemne projekty, które dałyby substrat do pracy. Mówi się tylko ogólnikowo, że wystąpi się — rząd czy BB — z projektami gospodarczemi. Nie bez powodu wzięto na czołowe miejsca takich dwóch specjalistów gospodarczych, za jakich uchodzą pp. Jastrzębski i Lechnicki i nie bez powodu robi się ruch w komitecie ekonomicznym ministrów, w rozmaitych salach odczytowych i na ostatnich kolumnach pism sanacyjnych, poświęconych sprawom gospodarczym. Ale i ta gorliwość wydaje się mocno podejrzaną. Bo i w jakim celu przemęczać się robieniem projektów, kiedy i bez przyłożenia ręki ma przyjść poprawa — tak zapewniają nieliczni wprawdzie, ale tem wpływowsi i głośniejsi optymiści, tj. ci, którzy z marnych posad państwowych przeszli do lukratywniejszych w rozmaitych instytucjach?

Jednem słowem, sesja będzie stała pod znakiem nudy. Posłowie BB nie będą się wysilać, zaś posłom opozycyjnym da radę regulamin. Przez kilka tygodni sprawozdawcy sejmowi będą pisać i telefonować rzeczy, które nie obudzą najmniejszego zainteresowania. Skądże miałoby być zainteresowanie, kiedy się zgóry wie, że od tego Sejmu niczego spodziewać się nie można?

—ooo—

Dziwne pojęcie o budżecie

Dla uspokojenia opinji publicznej, zaalarmowanej wieściami o olbrzymim deficycie w budżecie na r.1933/34, minister skarbu p. Zawadzki zamówił sobie czy dał wywiad w „Gazecie Polskiej" na temat budżetu. Zauważyć należy, że redaktor „G. P." p. Miedziński jest generalnym referentem budżetu, a więc chyba solidaryzuje się z wywodami umieszczonemi w jego dzienniku.

P. Zawadzki, zastrzegając się, że budżet nie jest ani optymistyczny ani pesymistyczny, odpowiednio też lekko traktuje sprawę deficytu. Co to szkodzi wykazany w preliminarzu deficyt 361 miljonów? Są na to sposoby — o nie właśnie idzie — jak: oszczędności w związku ze spadkiem cen, oszczędności w rzeczowych wydatkach administracji, moratorjum Hoovera i wkońcu zapasy skarbowe. Co wogóle mówić o jakimś budżecie, jeżeli minister skarbu twierdzi, że „budżet jest tylko upoważnieniem dla rządu dokonywania pewnych wydatków", to znaczy, że rząd może pewne wydatki zrobić albo i nie zrobić?

Tak też wyglądają wszystkie budżety ery sanacyjnej — są pełnomocnictwami. Donosi się też że tegoroczna ustawa skarbowa nie odbiegnie od zeszłorocznej, która właśnie dała rządowi jak najszersze upoważnienia. Takie rzeczy, jak nierobienie uchwalonych wydatków, robi się, ale się głośno o nich nie mówi. Jest to postępowanie, którego nie można inaczej nazwać, jak wprowadzeniem ludzi w błąd.

P. minister mówił o rzeczowych oszczędnościach, nie wspominając o personalnych. Nie miał potrzeby o tem mówić, gdyż on nie ma potrzeby wystąpić z propozycją takich oszczędności tj. redukcji płac urzędniczych. Zrobi to BB w ten sposób, że — wedle ostatnich informacyj — grupa ludowa klubu zgłosi wniosek o redukcję płac o 10%, czemu rząd naturalnie nie sprzeciwi się.

Komunista pro-rządowy

Sanacja nie przebiera w środkach własnej obrony.

Tem tłumaczyć można, że na naczelnego redaktora organu swojego w Lublinie — „Kurjera Lubelskiego" powołała komunizującego dotąd publicystę, p. J. Łobodowskiego. Niech on popróbuje nowych chwytów! I oto, jak wywiązuje się p. Łobodowski z powierzonego mu zadania:

Panów pułkowników bynajmniej w swem piśmie nie wielbi. Zato w imię „czystego" rewolucjonizmu szydzi z opozycji lewicowej, atakuje PPS. Wyolbrzymia ona — powiada — doniosłość walki z sanacją — a jest to walka o „ochłapy władzy". „A przecież głównem zadaniem nie jest i nie powinna być walka z rządem"... I na tem polega szkodliwość opozycji, że wmawia w szerokie masy, iż zlikwidowanie systemu pomajowego da poprawę — p. Łobodowski natomiast poucza:

> „Wmawianie takie odnosi pewien skutek, przez co odciąga masy od właściwego celu i opóźnia zrozumienie tego faktu, że walka mas pracujących z burżuazją będzie zawsze jednakowa, bez względu na to, czy na czele tej burżuazji stoi rząd ten czy inny. Rządy przemijają, ustrój zostaje. Jeżeli zlikwidowany zostanie dzisiejszy ustrój, nie będzie również miejsca na te metody rządzenia, które budzą u wszystkich daleko idące zastrzeżenia. To masy robotnicze i bardziej uświadomione masy chłopskie powinny zrozumieć i dobrze sobie zapamiętać.
>
> Opozycja i sanacja to w gruncie rzeczy ta sama rodzina, chwilowo skłócona; nie, nas ta walka nie powinna obchodzić, cele bowiem leżą poza jej granicami".

P. Łobodowski stoi wyżej — i z tej wyżyny spogląda na opozycję i... na sanację! Gdzie, na jakim cokole? — W pisemku sanacyjnem... Wolno mu i na sanację tam pomrukiwać, byleby o szkodliwości PPS się rozpisywał. Kto uwierzy w jego szczerość, widząc, gdzie on zasiada?...

Artykuł, z którego wyjątki podajemy, w tych warunkach przypomina nieco „chytro-mudre" wywody owego carskiego oficera żandarmskiego, który przy badaniu w cytadeli więźnia-pepesowca dowodził mu: Tego, że pan socjalista, jaby panu za złe nie brał. Dzisiaj każdy człowiek wykształcony musowo jest socjalistą. Ale to nie w porządku, że wy, PPS, to poprostu szowinisty!

Pan Ł. jest takim rrrewolucjonistą, że PPS to dlań poprostu partja, która tylko walczy o „ochłapy".

A może nowy redaktor sanacyjnego dziennika uważa za swoje zadanie — utworzenie na użytek BB odłamu ugodowo - komunistycznego dla powiększenia zamętu? Chce skupiać takich, jakim sam jest — „komunistów" dla asekurowania BB z lewej flanki.

Aresztowani ludowcy

Powiat Gorlice: Franciszek Martyka z Sękowej, członek rady naczelnej i prezes powiatowego zarządu **stronnictwa ludowego; Feliks Marszałek z** Kobylanki. Aresztowanych po 48-godzinnem przetrzymaniu w **aresztach miejskich** odstawiono do aresztów sądu grodzkiego w Gorlicach. Dalsze rewizje i aresztowania w toku. Obronę objął adwokat dr. Władysław Mnerka.

Dramat żyrardowski

Wczoraj rozpoczął się proces Blachowskiego

Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sprawy **Blachowskiego,** zabójcy dyrektora Zakładów Żyrardowskich **Koehlera.** Poniżej dajemy możliwie dokładne streszczenie aktu oskarżenia, postaramy się też jaknajdokładniej informować naszych czytelników o samym przebiegu procesu.

Nie jest to „zwyczajny" proces o zabójstwo; tak samo nie wchodzi w grę problem „teroru ekonomicznego", bo czyn **Blachowskiego** nie wynikł z nakazu jakiejkolwiek organizacji, był aktem nawskroś **osobistym.** Ale — mimo to — rozprawa sądowa stanie się, stać się **musi,**

wielką rozprawą społeczną,

która ujawni przed Polską całą tragedję **mas robotniczych i pracowniczych Żyrardowa,** ujawni zarazem **wszystkie metody obcego kapitału,** stosowane w polskiem życiu przemysłowem, dźwiganem wysiłkiem **polskiego** robotnika i **polskiego** pracownika umysłowego. Niema, rzecz oczywista, **różnicy zasadniczej,** między kapitałem „rodzimym", jeżeli brać rzecz ze **stanowiska klasowego;** istnieje wszakże bardzo poważna różnica z punktu widzenia **interesów państwowych** i z jednego jeszcze punktu widzenia, głęboko istotnego dla nowoczesnej fazy ustroju kapitalistycznego: myślimy o praktykach i metodach

t. zw. kapitału kolonjalnego,

traktującego ludzi pracy w danym kraju tak, jak „biali" gubernatorowie kolonji afrykańskich traktują „swoich" murzynów. Słówko: **„weg"! („precz"!),** powiedziane przez **Koehlera** do **Blachowskiego** na sekundę przed zabójstwem przy ul. Mazowieckiej, ilustruje to, o co nam chodzi. Państwo, które chce być naprawdę niepodległem,

nie może tolerować

na swojem terytorjum metod „kapitału kolonjalnego" z niczyjej strony.

AKT OSKARŻENIA

Akt oskarżenia zarzuca **Blachowskiemu,** że w dniu 26 kwietnia 1932 r. w Warszawie, przed domem Nr. 11 na ul. Mazowieckiej strzelił dwukrotnie w celu pozbawienia **życia do Gastona Koehler - Badina,** który wskutek ran, powodujących krwotok wewnętrzny zmarł natychmiast.

Akt oskarżenia opiera się o artykuły Kodeksu Karnego, przewidujące karę śmierci.

Uzasadnienie zawiera przedewszystkiem szczegółowy opis

dramatu na ul. Mazowieckiej.

W momencie, gdy naczelny dyrektor Zakładów Żyrardowskich przechodził koło domu Nr. 11, zbliżył się do niego **Juljan Blachowski,** były urzędnik Towarzystwa i po krótkiej wymianie słów

wyciągnął rewolwer i padły strzały. Koehler przebiegł na drugą stronę ulicy, upadł w bramie domu Nr. 10 i **wkrótce skonał.**

Blachowskiego zatrzymał przechodzący ulicą **Jerzy Romocki.**

ŚWIADKOWIE.

Naocznymi świadkami zajścia byli **Józef Mirański i Marjan Damazer. Rozmowy pomiędzy Blachowskim i Koehlerem nikt nie słyszał.**

Blachowski nie stawiał oporu przy zatrzymaniu, był blady, wyczerpany, robił wrażenia człowieka chorego podnieconego. **Blachowski sam wyjaśnił,** że zabity był naczelnym dyrektorem Żyrardowa i oświadczył: „musiałem to zrobić, nie sypiałem, zredukowali mnie, nerwy nie wytrzymały".

W drodze do Komisarjatu **Blachowski** miał oświadczyć, że

między nim a zabitym „nie było innego rozwiązania".

W toku dochodzenia ustalono szczegóły, dotyczące **przeszłości oskarżonego.**

Urodził się w r. 1890; w r. 1908 był aresztowany **za działalność niepodległościową w Narodowym Związku Robotniczym,** a w 1909 r. skazany został przez sąd rosyjski **na 6 lat katorgi** i **dożywotnie osiedlenie na Syberji.**

Katorgę **Blachowski** odbywał **przeważnie w celi pojedyńczej, zakuty przez cały czas w kajdany nożne, a przez półtora roku i w kajdany ręczne.**

Powrócił z zesłania po rewolucji rosyjskiej i osiadł **w Żyrardowie.**

Przeżycia w więzieniach pozostawiły **ślad w jego organiźmie i zwłaszcza w** jego **systemie nerwowym.**

W czasie pobytu na zesłaniu **Blachowski** ożenił się z córką zesłańca i miał dwoje małych dzieci.

W r. 1920 brał udział w wojnie polsko - sowieckiej, w 1923 wyemigrował do Francji, skąd musiał powracać wskutek odnowienia się choroby żołądkowej **nabytej w katordze.**

Od 1923 r. **Blachowski** pracował w Zakładach Żyrardowskich z **pensją** 250 zł. miesięcznie i z mieszkaniem służbowem.

W latach 1924—27 Blachowski z ramienia PPS. był prezesem Rady Miejskiej w Żyrardowie. W **1928 Blachowski** przeniósł się do grupy p. **Jaworowskiego.**

Akt oskarżenia stwierdza, że „od 1927 zaczęło się załamanie duchowe oskarżonego. Wpływać na to zły stan jego zdrowia i nerwów", a przedewszystkiem **widok tego co się działo w Żyrardowie w związku z masowem bezrobociem i coraz krytyczniejszem położeniem robotników Żyrardowa.**

Blachowski zaczął pić, a równocześnie, jak stwierdza akt oskarżenia,

opuszczać się w pracy.

Za owo „nieusprawiedliwione opuszczanie pracy" **Blachowskiemu wymówiono posadę,** przyczem musiał podpisać zobowiązanie o opuszczeniu mieszkania pod grozą

płacenia w razie niewyprowadzenia się 5 zł. dziennie kary.

Akt oskarżenia mówi o bezskutecznem szukaniu przez oskarżonego pracy, o rozłące jego z żoną, która pracowała dalej w Żyrardowie, gdy on mieszkał już w Warszawie, o jego zdenerwowaniu spowodowanym ewentualną stratą mieszkania w Żyrardowie, niezbędnego żonie o jego leczeniu się w tym czasie na nerwy.

Blachowski oświadczył w śledztwie, **że**

nosił się z zamiarem zabicia Koehlera przez kilka tygodni, gdyż

on był sprawcą nędzy i bezrobocia w Żyrardowie.

Jako dalsze powody zabójstwa **Blachowski** podał

brutalne zachowanie się Koehlera wobec pracowników, pozbawienie go pracy, zapowiedź pozbawienia mieszkania.

W czasie spotkania na Mazowieckiej **Blachowski** zwrócił się do **Koehlera z prośbą o pozostawienie mu mieszkania; Koehler** odpowiedział mu jedno słowo **„Weg!" (precz!)**

„Straciłem wówczas panowanie nad sobą, zacząłem strzelać" wyjaśniał oskarżony w śledztwie.

Biegli psychjatrzy dr. dr. **Łuniewski i Wilczkowski** orzekli w śledztwie, że **oskarżony posiada cechy neuropatyczne i psychopatyczne** i odznacza się **nadmierną pobudliwością.** Zaznaczyli przytem, że miał on

ograniczoną możność kierowania swoimi czynami.

Obronę **Blachowskiego** wnoszą adwokaci **Berenson i Gacki.**

Powództwo cywilne w imieniu wdowy po zabitym popierać będą dziekan Rady adwokackiej **Jan Nowodworski** i adw. **Rymkiewicz.**

Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków wobec czego trwać ona będzie zapewne **około trzech dni.**

I. K.

MAŁY FELJETON

OSTATNI MARSZ

Akurat dziesięć lat temu powziął „genjalny" Mussolini myśl marszu na Rzym i od tego czasu marsze weszły w modę.

Po marszu na Rzym nastąpił marsz na Warszawę i marsz fińskich lapowników na Helsinki, marsz chłopów do Alba - Julji, marsz armji Bonusu na Waszyngton, marsz farmerów tamże, marsz głodomorów na Londyn, a w końcu dzienniki całego świata zaprowadziły specjalną rubrykę marszową.

Niekiedy zdarzały się zabawne spotkania maszerujących armji, jak np. gdy armja starych kawalerów, maszerujących ze wschodu na zachód, spotkała się z armją masażystek, które szły z zachodu na wschód. Ponieważ kryzys na świecie, pomimo wysiłków najgenjalniejszych skarbowców, wciąż jeszcze trwał i wszelki ruch handlowy i pasażerski ustał, te maszerujące armje stanowiły jedyny i wyłączny czynnik, który ożywiał monotonję stagnacji i martwoty, jaka zapanowała na obu półkulach.

Od czasu do czasu w Genewie obradowała konferencja rozbrojeniowa.

Kolejna 129-a konferencja rozbrojeniowa właśnie zebrała się w maju 19.... roku na naradę, gdy świat cały wstrząśnięty został wiadomościami nadesłanemi ze wszystkich stolic Europy, Azji i Ameryki.

Pierwsze wiadomości brzmiały tak nieprawdopodobnie, że brano je za spóźniony żart primaaprilisowy. Rzeczywistość jednakże wkrótce potwierdziła to, co wszystkim wydawało się nieprawdopodobieństwem.

Po uprzedniem, trzymanem w ścisłej tajemnicy, porozumieniu się armje wszystkich państw, zarówno monarchij, jak i republik, postanowiły odbyć marsz na Genewę. Marsz odbywał się pod hasłem: Precz z niepewnością!

— Nie chcemy i nie możemy — mówili zarówno szeregowcy jak i generałowie — trwać w wiecznej niepewności. Albo rozbrajajmy się, albo bijmy się. Hasło: „ani pokój, ani wojna" było dobre na murze w Brześciu, ale na dłuższą metę nikt tego nie wytrzyma. Od niepewności lepsza jest najgorsza pewność.

Pierwsze w drogę do Genewy wyruszyły te armje, które miały najdłuższą drogę do przebycia, a więc japońska, chińska, peruwiańska, argentyńska i t. d. Armje paragwajska i boliwijska, które już dwa razy obchodziły srebrne i złote gody wojny wybuchłej w 1932 roku, w ciągu 5 minut porozumiały się i w najlepszej zgodzie i harmonji wyruszyły do Genewy. Przez Atlantyk i przez morze Śródziemne na niezliczonych transportowcach ciągnęły w pełnym rynsztunku wojennym miljonowe armje, aby wylądować w portach europejskich, skąd miały wyruszyć na Genewę. W końcu maja w portach europejskich nastąpiło takie ożywienie, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali. W Genui, w Tryjeście, w Marsylji, w Cherbourgu, w Kadyksie, w Lizbonie, w Hamburgu, w Bremie, w Gdańsku i w Gdyni lądowały armje, które zaraz rozpoczynały marsz na Genewę.

W pierwszych dniach czerwca telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że armje ze wszystkich stron przekroczyły granice Szwajcarji.

Dnia zaś 11 czerwca 19... armja międzynarodowa stanęła... na miejscu, gdzie była Genewa. Genewy wogóle nie było. Do palika wbitego w ziemię przymocowana była tylko tablica z napisem „Tu była Genewa". Sprowadzono jakiegoś błąkającego się nad jeziorem starca, który opowiedział, że dyplomaci na wiadomość o marszu skradli wszystkie akta konferencji oraz samą Genewę i rozbiegli się na wszystkie strony.

— I tacy nami kierowali przez tyle wieków — mówili do siebie żołnierze.

— I tacy kazali nam wzajemnie mordować się! — dowodzili głównie głównodowodzący.

Tymczasem ze wszystkich stron świata coraz radośniejsze zaczęły nadchodzić wieści. Kraje ogołocone z armij oraz narody, spokojne, że żaden napad im nie grozi, zaczęły pracować, wytwarzać, handlować, zaznajamiać się wzajemnie, wymieniać dobra materjalne i duchowe i t. d. Na całym świecie nastąpiło ożywienie, jakiego od początku świata nie było.

Żołnierze spojrzeli po sobie i zrozumieli się...

Zaczął się powrotny marsz do domów, a po drodze rzucano w przepaście i otchłanie górskie karabiny, armaty, tornistry, szable, lance, granaty, bomby z gazami trującemi, jaszcze z prochem, maski przeciwgazowe, i nienawiść wzajemną.

Ludzkość odetchnęła.

ULTIMUS.

Ja jestem zawsze z Wami...

Ja jestem zawsze z Wami,
Dziś więcej jeszcze, niż wczoraj
Kocham Wasz bunt jaśniepański,
Obca mi Wasza pokora.

Kuję nocami i we dnie
Myśl, która młotem się stanie,
Aby ze szmelcu żelastwa
Wykuć Wam nowe świtanie.

Jestem i stoję wciąż przy Was
Uparty, mocny i prosty, —
Nie szukam rymów, ni wierszy
Nie wznoszę z piękna pomostów.

Zwyczajna jest moja mowa, —
Huczy w niej głos Wasz surowy.
Byłem i jestem wciąż z Wami
Poeta buntów ludowych.

JULJUSZ WIRSKI.

Bojkot targów przez wieś

W dniu wczorajszym rozpoczął się bojkot targów przez wieś. Bojkot ma polegać na wstrzymaniu się w dowozie ze wsi na targi i jarmarki do miast produktów rolnych, artykułów spożywczych. W Krakowie na targach, jako w zwykłym dniu znać było wczoraj, że włościanie okolicznych wsi wstrzymali się częściowo od przywiezienia mleka, jaj i drobiu. Szczególnie dało się to zauważyć na placach targowych w odleglejszych dzielnicach miasta. Na Rynku głównym również kobiety wiejskie nie jawiły się w takiej ilości, jak zwykle. Dziś we wtorek jest jarmark w Krakowie, na który zwykle zwożą wieśniacy produkty rolne — jak zboże, kapustę i ziemniaki, oraz owoce. Jak słychać, chłopi mają się wstrzymać z wyjazdem do Krakowa. Bojkot ma trwać tydzień.

W związku z bojkotem targów i jarmarków, szczególnie we wsiach położonych bliżej Krakowa, policja aresztowała kilkanaście osób i odstawiła do sądu. Wskutek tych aresztowań na wsi jest wzburzenie.

—ooo—

Zgromadzenia ludowe w Krakowie

W ubiegłą niedzielę przedpołudniem odbyły się w Krakowie trzy wielkie zgromadzenia ludowe. W przepełnionej sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5) zgromadzenie zagaił tow. Przybyś, do prezydjum powołano tow. Korolewicza, Wardęgę i Przybysia, poczem głos zabrał burzliwą owacją powitany więzień brzeski tow. poseł Barlicki, przedstawiając obecną polityczną i gospodarczą sytuację wewnętrzną Polski. Następnie ob. Szczepański ze stronnictwa ludowego oświadczył, że masy chłopskie chcą walczyć o swe prawa wespół z robotnikami miejskimi, tow. Matuła przedstawił straszliwą sytuację bezrobotnych, oraz zawezwał zgromadzonych do licznego udziału w tegorocznym obchodzie 6 listopada, tow. Fischgrund N. z Bundu dał wyraz solidarności proletarjatu żydowskiego z polskim, wreszcie tow. poseł Czapiński przedstawił zewnętrzno-polityczną sytuację Polski.

TOW. POSEŁ BARLICKI

wskazał, że mamy przed sobą zwarty front sanacyjno-burżuazyjno-obszarniczy przeciw masom robotniczym i sproletaryzowanej wsi polskiej. — Kryzys światowy nie wybuchł z winy sanacji, ale spadł wyjątkowym ciężarem na lud polski, bo sanacja zlekceważyła wszystkie ostrzeżenia o nadciągającym kryzysie. Szastano pieniędzmi, puszono się luksusem, jak żebrak w łachmanach i cylindrze. Teraz kapitaliści chcą wykorzystać kryzys, by zniszczyć wszystkie zdobycze robotnicze. Sejm stał się komisją do legalizowania. Aby stan ten utrwalić, chcą zmienić konstytucję. Do tego nie można dopuścić! Nie czas teraz na cząstkowe żądania. I dlatego niema lepszego hasła, jak Polska robotników i chłopów (burza oklasków).

TOW. MATULA

wykazywał, że dawniej prawo do zasiłku miał bezrobotny, który przepracował dwadzieścia tygodni, a teraz żąda się 26 pełnych tygodni. No tej podstawie odmówiono zasiłku człowiekowi, który przepracował pięć lat, bo w tych pięciu latach nie było 26 tygodni, w którychby pracowano wszystkie dnie. Teraz prawie nigdzie nie robi się pełnego tygodnia, na tej podstawie odmawia się zasiłków i skreśla się bezrobotnych z wykazów statystycznych. W ten sposób „zmniejsza się" bez robocie na papierze.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

mówił, że ciągle jeżdżą emisarjusze do Paryża po pożyczkę. To, co te podróże kosztowały, mogłoby już dać małą pożyczkę, ale pożyczki niema. Dostała ją natomiast Czechosłowacja, bo tam niema silnego rządu, ale silny lud.

* * *

Również liczne odbyły się zgromadzenia w Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej i w Podgórzu, w Domu tramwajarzy. W Domu ZZK przewodniczył tow. Chudzik, o sytuacji gospodarczej referował tow. senator dr. Daniel Gross, omawiając sposoby usunięcia kryzysu społeczno-ekonomicznego. Owacyjnie witany więzień brzeski tow. poseł Barlicki w świetnym wywodzie scharakteryzował „radosną twórczość" sanacyjnych „genjuszów". Tow. Przybyś wezwał zgromadzonych do licznego udziału w pochodzie 6 listopada na groby poległych w Krakowie w roku 1923.

W Domu tramwajarzy oklaskiwani gorąco przemawiali tow. pos. Czapiński i senator tow. Gross.

Zmierzch Papena?

Z Niemiec nadchodzą wiadomości, że kanclerstwo Papena kończy się. Ma go spotkać los Brüninga tj. upadek wskutek intryg wewnętrznych. Poprostu generał Schleicher uważa, że już może się obejść bez wysuniętego przez niego Strohmana i sam objąć rządy nie jako kanclerz za kulisami, ale z nominacji Hindenburga.

Ze wszystkich informacyj, pogłosek i plotek, jakie teraz masowo z Niemiec przychodzą, jedno jest pewnem, mianowicie że Schleicher za plecyma swego szefa prowadzi grę, która zmierza do wykorzystania zachwiania się pozycji Hitlera i żądzy władzy centrum. Schleicher przebywa obecnie na urlopie zdrowotnym w Bawarji, ale rzekomy zły stan zdrowia nie przeszkadza mu w odbywaniu konferencyj na prawo i na lewo — wszystkie z jednym celem na oku: nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji z poprzedniego parlamentu tj. do utworzenia większości hitlerowsko-centrowej. Spekulacja polega na tem, że — wedle obliczeń rządu — Hitler straci około 100 mandatów, z których znaczniejsza część przypadnie niemiecko - narodowym (grupa Hugenberga), a wtedy z tej grupy i z centrum da się utworzyć wprawdzie nie większość, ale bądźcobądź poważne oparcie w parlamencie tak, że rząd będzie mógł powołać się na to, że ma za sobą przynajmniej 30 czy 40% opinji.

Pod jakim pozorem Papen ma być usunięty? Jego własny obóz zarzuca mu, że wszystkie jego posunięcia w dziedzinie gospodarczej pozostały bez skutku. Nie pomogły miljardowe prezenty dla przemysłowców pod pozorem zwiększenia liczby zatrudnionych; nie pomogły dekrety znoszące umowy zbiorowe i obniżka płac — robotnicy odpowiedzieli na to strajkami, po części nawet zwycięskiemi. Pozatem junkrzy, którzy teraz są na górze, nie mają pełnego zaufania do Papena, który wprawdzie wyszedł z ich kół, ale jest katolikiem, należał do centrum i tkwi raczej w przemyśle niż w rolnictwie.

Najważniejszą jednak rzeczą jest decyzja Schleichera, który ma w rękach Reichswehrę i nie widzi już potrzeby być kierownikiem tylko za kulisami. Robota przeciw Papenowi odbywa się temisamemi metodami, jakich używano za czasów Wilhelma II. Sam prezydent ma rozstrzygnąć, kto ma być kanclerzem; parlament nie będzie pytany, a gdyby chciał zrobić użytek ze swego prawa przez uchwalenie rządowi votum nieufności, na to jest rada: znowu rozwiązanie.

Walka o głowę Papena toczy się tedy w rezydencji prezydenta, gdzie góruje wpływ sekretarza stanu Meissnera i syna prezydenta, jako tych, którzy starcowi sugerują wszystkie pociągnięcia. Naturalnie Papen broni się. Powołuje się przedewszystkiem na to, że on pierwszy podjął się otwar tej walki z parlamentem, że jego zasługą jest wstrzymanie fali hitlerowskiej i że — najsilniejszy to atut — robi w dziedzinie międzynarodowej „politykę narodową" wprawdzie dotychczas bez sukcesu, ale za to z wielkim krzykiem i biciem pięścią w stół.

Jak wiadomo, wybory odbędą się dopiero 6 listopada, jest więc jeszcze dość czasu na sfinalizowanie tej gry z korzyścią czy ze szkodą dla Papena. Nie zasypia on gruszek w popiele, przeciwnie — robi żywy ruch, wygłasza przemówienia, dla siebie wyłącznie zarezerwował radio. Co się za jego plecyma dzieje, na to musi patrzeć z założonemi rękami, gdyż Schleicher jest od niego silniejszy. Może tedy stać się, że dozna on losu wszystkich wysługujących się: zostanie kopnięty, gdy się uzna, że już swoje zrobił.

JAN BOJER 75

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Stał na miejscu, z oczyma wlepionemi w tamtego. Do gardła napływało mu łkanie, myślał o mieście pełnem bogatych ludzi. A miasto to chce go oszukać o parę szylingów. Jeśli któregoś dnia wyrzucą go z Flata, to będzie temu winien ten wystrojony pan, co tu siedzi przed nim.

— Czy kasa miejska nie jest w stanie zrobić więcej niż ja? — spytał, zaciskając usta.

Tamten odrzekł: — Mój przyjacielu, sprawę tę musimy rozważać ze stanowiska czysto kupieckiego. Nie kasa miejska ma brata, lecz pan. — Dla Pera słowa te były policzkiem. Wstydził się do głębi duszy, mimo to nie pozwolił, by ten mieszczuch przyparł go do muru.

— Spekulujecie na to — rzekł, a głos jego drżał ze wzburzenia — że taki biedak nie zechce wyrzucić własnego brata, więc kasa miejska pragnie na tem zarobić?

— My na nic nie spekulujemy. Dla nas jest on ubogim, należącym do gminy, którego musimy utrzymywać. A moim obowiązkiem dbać o to, by zrobić to jak najtaniej.

— Więc jesteście tacy nieludzcy tu w mieście. W takim razie — musimy go raczej zatrzymać. Chociaż nie mogę sobie pozwolić na wzbogacanie kasy miejskiej.

— Proszę, przywieź pan swego brata — odrzekł nadzorca, czoło wygladziło mu się znowu i zabrał się do przeglądania papierów.

Ale i tym razem Per musiał wrócić do domu. A Gjert spojrzał na niego, zgoła się nie domyślając, co brat robił w mieście.

W ciągu następnych dni Per zwracał się do niego niechętnie, a jeśli spotkali się gdzieś na polu, odwracał oczy w innym kierunku. Gjert zauważył to i jeszcze częściej patrzył na brata pytająco.

Pewnego dnia siedzą wszyscy przy posiłku — mają dziś suszoną rybę. Zęby mielą, a ręce wyciągają się po zupę, rybę i kartofle. Gjert je bardzo niewiele, matka Elżbieta prosząc spojrzenie rzuca na Pera. Czyż nie mógłby powiedzieć Bergicie, by temu biedakowi upiekła kawałek słoniny?

Per rozumie to jej spojrzenie, ale przypomina sobie, ile to już razy Gjert w ciągu swego pobytu dostawał osobny wikt. Niestety, prawdę powiedział stary Inderberg: nie opłaci się. Traci się tylko na tem. I musi myśleć o procentach w banku i o dwóch workach mąki. Miasto nie chce mu ich użyczyć. A Gjert siedzi tu i mogłoby się niemal zdawać, że on winien temu wszystkiemu.

Teraz noce stają się nieskończenie długie dla Pera. Nie widzi już nic innego tylko otwarte gęby, domagające się jedzenia. Bezustannie widzi przed sobą te pięćdziesiąt koron, o które pragnie go oszukać kasa miejska i brat. Właściwie, gdyby szło po sprawiedliwości, to powinien był otrzymać te pieniądze już za rok ubiegły. Stara się zwalczać te myśli, usiłuje myśleć o tem, ile to dobrego Gjert uczynił nietylko dla niego, lecz dla wszystkich mieszkańców Flaty. Ale, z drugiej strony, czy nie łatwo być wspaniałomyślnym, gdy się ma wszystkiego poddostatkiem? W każdym razie jest to znacznie trudniejsze, gdy bieda zagląda drzwiami i oknami.

Znów stał się tak strasznie opryskliwy dla matki i wszystkich w domu. Uciekali przed nim, skoro się tylko zbliżył. W izbie matki Elżbiety zdawali się oczekiwać burzy. Wpatrywali się w niego. Stał się nagle tak całkiem innym niż dawniej.

Marcin i Astryd byli mu teraz bardzo przydatni przy wiosennych robotach na polu. Ale Gjert żył sobie wygodnie i wciąż tylko trzeba było starać się dla niego o dobry wikt. I któregoś dnia, gdy brat wychodził z izby, Perowi wymyka się jakby bezwiednie: — Gjercie, prawdopodobnie przeprowadzisz się rychło do matki, he?

Brat przystaje na swych chwiejnych nogach i wspiera się na lasce. Szeroko roztwiera oczy: — Na Boga, Perze, nie odpowiada ci to, że zaglądam do matki?

— Co ty tak ciągle masz z nią do omawiania? Chyba coś knujecie do spółki? Może ci się tu już nie podoba?

Gjert musi się zaśmiać. — Czy mi się nie podoba! Wielki Boże! — Potrząsa głową.

Ale Per nie może się już powstrzymać: — Tak, może najlepiej będzie, gdy się raz rozmówimy. W mieście byłoby ci z pewnością lepiej... Łatwiej też o lekarza, gdy zajdzie potrzeba. A wikt też teraz zapewne lepszy niż za twojego pobytu. Ja już nie mogę związać końca z końcem, Gjercie. Ale co ty na to?

Po chwilowej pauzie Gjert mówi: — Perze, czy chcesz, bym sobie poszedł?

Ale Per, przed chwilą taki wzburzony, ma już łzy w oczach i sam nie wie co mówi. — Nie, nie, Gjercie, ale mnie istotnie nie jest lekko. — Poczem wychodzi szybko, gdyż nie zdoła sprostać tej sytuacji.

Gjert przez cały dzień krąży koło zabudowań i ciężko opiera się na lasce. Spodziewał się tego. W ostatnich czasach czytał w oczach młodej kobiety i brata, że im zawadza. A w gruncie rzeczy czy to może dziwić? Ludzie cieszą się tobą i chełpią, gdy dziś przybywasz z pełnemi rękoma, a jutro znów wyjedziesz. Ale nie wolno ci zostać długo, nie wolno ci popaść w nędzę. Przecież to męczy chodzić tak stale koło kogoś i być wdzięcznym. Męczy lubić kogoś, kto stał się ciężarem. To przekracza możność twoich najbliższych. Nakoniec nie mogą już znieść twego widoku. Tak to jest. Inaczej być nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze sprawozdań N. I. K.

O gospodarce w Ministerjum Skarbu

Obszerny V zeszyt sprawozdania N. I. K. P. poświęcony jest omówieniu ogólnej gospodarki Ministerjum Skarbu i wszystkich podległych mu urzędów i instytucyj, tudzież monopolów.

Przechodząc poszczególne działy Centrali Min. Skarbu (rachunkowość, kasowość, gospodarka finansowa, pobór ceł, podatki itp.) i podnosząc te momenty, które należy uważać za dodatnie, sprawozdanie wypowiada jednak o różnych zauważonych przez kontrolę uchybieniach, szereg bardzo krytycznych uwag

o kosztach podróży, przesiedleniach i t. p.

Tak np. w rozdziale **„gospodarka finansowa"** (str. 3) czytamy:

„Centralnym Zarządzie, jak również **prawie we wszystkich Izbach skarbowych** stwierdzono szereg wypadków **opóźnionego wyliczania się z zaliczek na koszty podróży służbowych w kraju i zagranicą, na przesiedlenia, jak również na wydatki rzeczowo administracyjne.**

Opóźnienia te, przy **zaliczkach na koszty podróży**, wynoszące do **6 miesięcy**, a przy zaliczkach na wydatki rzeczowo administra**cyjne nawet i okres dłuższy**, dały się głównie zauważyć w **Centrali Min. Skarbu**, gdzie suma **niewyrachowanych zaliczek**, w czasie dokonywanych kontroli wynosiła 17863 zł., 17500 fr. fran. oraz 14969 dolarów.

Ponadto znaczniejsze opóźnienia z wyliczeniem się z pobranych sum, dochodzące aż do **20 miesięcy**, stwierdza kontrola w niektórych Izbach Skarbowych w kraju, przyczem także zauważono niewłaściwości z wypłacaniem **djet i kosztów podróży** (wypłaty wyższe ponad normę) z wypłacaniem dodatków ekonomicznych **bez należytych dokumentów**, uprawniających do poboru dodatków, dalej wadliwe prowadzenie ksiąg inwentarzowych i materjałowych itp.

MAJĄTEK PAŃSTWOWY.

Na str. 4, 5 i dalszych czytamy o różnych usterkach w zawiadywaniu majątkiem państwowym

Przeprowadzona w Centrali Min. Skarbu i w Izbach Skarbowych kontrola **dochodów nadzwyczajnych ze sprzedaży majątku państwowego** stwierdziła **brak lub niewłaściwe prowadzenie ewidencji należnych rat i odsetek.** Nie posiadając dokładnych ewidencyj władze skarbowe, administrujące **dochodami ze sprzedaży majątku państwowego**, nie posiadały danych, czy otrzymane wpływy **odpowiadają przypadającym od nabywcy należnościom** i czy uiszczone zostały w terminie. W związku z powyższem Kontrola Państwowa **ujawniła** w niektórych wypadkach **niedobory**, zaleganie przez nabywców z uiszczaniem **rat i odsetek** oraz niewłaściwe zarachowanie wpływów.

PAPIERY WARTOŚCIOWE.

Kontrola **zakupu papierów wartościowych z zapasów kasowych** stwierdziła, że... dochody z oprocentowania papierów wartościowych w przytoczonych okresach były zwiększane **kosztem dochodów następnych okresów.**

„Pozatem stwierdzono, że Bank Polski, administrując depozytem papierów wartościowych, nabytych z rezerw kasowych, **nie nadsyła Ministerstwu** perjodycznych wykazów, uwidoczniających stan depozytów, co łącznie z pewnemi **formalnemi nieprawidłowościami** na rachunkach skupu **utrudnia ustalenie**, czy wykazane przez Min. Skarbu stany końcowe **zgodne są z rzeczywistemi stanami** odpowiednich depozytów w Banku Polskim".

Dalej N. I. K. w piśmie do Min. Skarbu poruszyła **nieprowadzenie w Ministerjum ewidencji** zdeponowanych w **Komunalnym Banku Kredytowym papierów wartościowych i lokat gotówkowych** oraz mających nastąpić **wpływów z tych lokat; brak sprawozdań Komisarza Min. Skarbu**, wyznaczonego do nadzoru nad administrowanemi przez Komunalny Bank Kredytowy **sumami skarbowemi.**

SUMY OBROTOWE

Przy kontroli dowodów kasowych sum wypłacano. wzgl. przekazywano sum wypłacono, wzgl. przekazywano zaliczkowo **placówkom zagranicznym** Ministerjum Spraw Zagranicznych **dość znaczne kwoty tytułem dotacyj budżetowych** na kilka miesięcy naprzód, jak również uskuteczniano za asygnatami Min. Spr. Zagranicznych wypłaty różnym firmom i osobom tytułem należności za **nabyte już przedmioty**, które to wydatki, jako **definitywne**, winny być pokrywane **bezpośrednio z otwartych w danym miesiącu kredytów budżetowych.**

Z powyższej uwagi Kontroli wynika że Rząd przez podobne manipulacje **zwiększa kredyty budżetowe** na niektóre ministerja w sposób sprzeczny z ustawą skarbową. Są to też pewnego rodzaju „luzy" budżetowe.

Kontrola zaznacza, że niektóre z wytkniętych przez nią usterek były przez Ministerjum Skarbu usuwane, inne wszakże przedstawienia Kontroli nie odniosły jeszcze rezultatu.

Przypominamy, że o licznych, przez N. I. K., w powyższych działach wytkniętych nieprawidłowościach czytaliśmy już w sprawozdaniu Kontroli za r. 1927/28... K.

Jak długo?...

W tych dniach Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozpatrywał sprawę protestów wyborczych z okręgu Nr. 57 (Łuck Równe), postanawiając w wyniku rozprawy zażądać „dodatkowych wyjaśnień" w związku z wyborami w tym okręgu. Nie przesądza to, oczywiście, ostatecznej decyzji Sądu Najwyższego, wskazuje jednak na powstałe co do aktu wyborczego na danym terenie — wątpliwości.

Przy tej okazji musimy przypomnieć, że podobne wątpliwości wyraził Sąd Najwyższy już poprzednio co do szeregu innych okręgów wyborczych, opierając się na zgłoszonych przez obywateli protestach. Zażądano więc takich „DODATKOWYCH WYJAŚNIEŃ" w okręgu Nr. 5? (Lwów - Powiat), Nr. 64 (Święciany) z okręgu całego województwa lwowskiego w związku z wyborami do Senatu i t. d. Niestety, władze lokalne na których leży obowiązek dostarczenia tych wyjaśnień dodatkowych przesłuchania świadków i t. p., NIE ŚPIESZĄ SIĘ bynajmniej. Dlatego też upływają długie miesiące od wydania wstępnej decyzji przez Sąd Najwyższy ,a decyzja ostateczna, uwzględniająca lub oddalająca protesty wyborcze, zapaść nie może, gdyż wciąż brak jeszcze „dodatkowych wyjaśnień". Nadejdą one, być może za rok, być może „w samą porę" za lat trzy. W razie potrzeby kółka i tryby machiny administracyjno - sądowej poruszają się z przedziwną powolnością...

O tej powolności w rozpatrywaniu skarg na „cuda" wyborcze pisaliśmy już niejednokrotnie, zwracając zarazem uwagę na zastanawiający fakt, że protesty z tych okręgów, gdzie działy się największe nadużycia, — WOGÓLE NIE SĄ ROZPATRYWANE. Nie wiemy jak się do tych kwestyj ustosunkują w dalszym ciągu właściwe czynniki, my jednak o dziesiątkach i setkach protestów wyborczych nie zapomnimy i losy ich bardzo czujnie śledzić będziemy.

BD

„Problem Boya"

Nie mam najmniejszego zamiaru wtrącać swoich trzech groszy do polemiki o **„Wiadomości Literackie"**, prowadzonej ostatnio na naszych szpaltach przez literatów i czytelników... między sobą. Ale myślę, że „problem **Boya**", jeżeli można tak nazwać spór zeszłoroczny **Irzykowskiego** ze **Słonimskim** albo poniektóre uszczypliwe uwagi **Słonimskiego** i samego **Boya** pod naszym adresem, — wykracza o wiele poza granice zagadnień literackich. Płaszczyzna różnicy zdań i różnicy odczuwania obejmuje właściwie **całą** sprawę postawy wobec dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

Boy prowadzi wojnę o t. zw. świadome macierzyństwo. Wykazuje przytem dużą odwagę cywilną, przynajmniej w stosunku do pewnych środowisk naszej inteligencji. **Boy** popadł jednocześnie w konflikt z klerykalizmem; stu księży proboszczów i tysiąc dewotek irytuje się na dźwięk jego pseudonimu i jego nazwiska. To wszystko **prawda**. I my tego wszystkiego wcale **nie negujemy**. Przeciwnie! mam zupełnie szczere wrażenie, że my to wszystko nawet **doceniamy**, i to w pełni. Tylko dla nas zagadnienia, które **Boy** stawia na porządku dziennym z impetem, z rozmachem, z talentem, nie są **w chwili obecnej zagadnieniami najważniejszemi. Boy** i **Słonimski** żywią do nas **właśnie o to** pretensję; my natomiast reprezentujemy znaczną sumę pretensji... odwrotnych.

Przypomina mi się przedwojenna walka „neo-romantyzmu" z „neopozytywizmem". Zarzucano podówczas P. P. S., że nie chce ona zrozumieć i ocenić wielkiej wagi „apolitycznych" i „bezpartyjnych" zmagań się warszawskiej inteligencji postępowej ze wstecznictwem kulturalnem i obyczajowem. P. P. S. odpowiadała, że, owszem, rozumie i ocenia—twierdzi jednak, iż **w danych warunkach politycznych i społecznych** owe zmagania nie doprowadzą do zwycięstwa, jeżeli nie potrafimy **zmienić warunków.**

Otóż my dzisiaj powtarzamy coś bardzo podobnego. I **Boy**, i **Słonimski**, i wielu innych pisarzy wraz z nimi, — wszyscy oni **udają**, że nie widzą roli **„sanacyjnego" systemu rządzenia** w rozwoju kryzysu kapitalizmu u nas, w losach **wolności** sumienia, słowa, nauki, twórczości artystycznej, w losach **etyki** zbiorowej społeczeństwa. Ktoś trochę złośliwy trawestował niedawno znaną piosenkę legjonową:

„Zachciało się więc Boyowi wojny,
pytał się, gdzie jest front spokojny"...

Bo przecie „front" świadomego macierzyństwa i biskupów jest niewątpliwie „frontem" **kulturalnie** bardzo poważnym, ale... **mieszczącym się w ramach pobłażliwości i cenzury**, i **policji politycznej.** A przecie dzisiaj jeszcze na zebraniach robotniczych Warszawy i prowincji ludzie poruszają tragi-komiczne „narady" literatów polskich w sprawie **protestu brzeskiego; zgłosili protest: Irzykowscy** i **Słonimscy, instytucje** wołały się „nie angażować"... Idźmy dalej... **Konfiskaty** prasowe, konfiskaty po**wieści**, cenzura sztuk dramatycznych i filmów kinowych... Czekaliśmy i czekamy nadal na **zbiorowy głos** literatury polskiej...

Bo zabrakło Żeromskich...

Więc czekamy bezskutecznie.

***

Słonimski napisał w swoich wrażeniach ze Związku Republik Sowieckich, że słowo: **„Wolność"** kryje w sobie „coś niepokojącego". To prawda. Skoro jednak **literatura polska** to **zagadnienie Wolności**, związane wszak nierozerwalnie z samem jej istnieniem, omija, pomija i przeskakuje, — jakże chcecie, by **proletarjat** uwierzył w **potrzebę** uszanowania **swobodnej** twórczości w jakiejkolwiek dziedzinie. Nie wierzy dzisiaj w tę **potrzebę** ani cenzor, ani komisarz policji. **Milcząca zgoda** na system rządzenia posiada także swoją wymowę.

***

W tych rzeczach tkwi, jak mi się wydaje, cały „problem Boya". Mylicie się, jeżeli sądzicie **naprawdę**, że my **lekceważymy** walkę z obskurantyzmem, z klerykalizmem. Trzeba wszakże i tę walkę związać z **życiem mas.** I trzeba — nadewszystko — zbudować „złoty most" pomiędzy tym waszym wysiłkiem **postępu kulturalnego**, a bojowaniem o **Polskę**, nie będącą państwem **policyjnego konserwatyzmu.**

„Front spokojny" nie jest **frontem głównym.**

Mieczysław Niedziałkowski.

Czy taka była wola ofiarodawców?

Przez długie lata zbierano w szkołach pomiędzy uczniami i nauczycielami składki na statek, który miał nazywać się **„Dar Szkoły Polskiej"**. Nazwa ta miała świadczyć o ogólnem zainteresowaniu się całego społeczeństwa stanem naszej marynarki, tak samo, jak świadczyć o tem miały nazwy **„Dar Pomorza"**, **„Temida"** (z ofiar, zebranych wśród sądowników) oraz **„Odpowiedź Treviranusowi".**

Tymczasem z komunikatu Min. Przemysłu i Handlu dowiadujemy się iż 19 bm. zakupiony został statek, na którego kupno poszły także pieniądze z konta **„Dar Szkoły Polskiej"** i że statek ten, po otrzymaniu bandery wojennej, nosić będzie nazwę **„Sławomir Czerwiński".**

Nic nie możemy mieć przeciwko temu, aby kto chce czcił pamięć zmarłego ministra Oświaty. Ale nie widzimy powodu, dla którego akurat statek wojenny ma upamiętnić zasługi ministra Oświaty, a—co o wiele ważniejsze—że intencją ofiarodawców było, ażeby statek nazywał się **„Dar Szkoły Polskiej"**.

Ten w najwyższym stopniu lekceważący stosunek do woli ofiarodawców sprawi w końcu, że ofiarność publiczna na cele społeczne, w ostatnich czasach, wskutek kryzysu, bardzo skąpa, zupełnie ustanie, a to chyba nie leży w niczyjej intencji.

LISTY Z KRAJU

—o—

JAK WYGLĄDA GOSPODARKA GMINNA W BRZESZCZACH

W sprawie artykułu umieszczonego w Nr. 232 z dnia 11 bm. otrzymaliśmy na podstawie § 19 ust. prasowej następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, jakobym wypłacił furmanowi o 1.200 zł. więcej za zwózkę cegły, oraz jakobym wiedział o tem już dawniej, a dopiero na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 30 września br. sprawę wyjawił. Natomiast prawdą jest, że rachunki za zwózkę cegły były likwidowane przez kasjera gminy na podstawie przedłożonych listów przewozowych w miarę dostawy, i że przy ogólnej dostawie 672.000 sztuk cegły wartości przeszło 58 tysięcy zł. na budowę tutejszej szkoły, niesumienny dostawca Stawowczyk Jan, gospodarz tut. gminy w niewyjaśniony dotychczas sposób doszedł do powtórnego posiadania listów przewozowych na 68.000 sztuk cegły, takowe po raz drugi do wypłaty przedłożył pobierając za nie nieprawnie 1.122 zł. Nieprawdą jest, że nadużycie to zostało wykryte na posiedzeniu Rady gminnej, natomiast prawdą jest, że ja sam z kasjerem gminnym po skończeniu budowy szkoły, po żmudnych obliczeniach ilości cegły zużytej na budowie, ilości przewiezionej wagonami i zwiezionej przez furmanów wykryłem w miesiącu sierpniu br., że furmani zaliczyli sobie o 1.122 zł. więcej. Sprawę tę natychmiast podniosłem na posiedzeniu Zwierzchności gminnej w dniu 21 września br. Od czasu wykrycia tego nadużycia pierwsze posiedzenie Rady gminnej odbyło się w dniu 30 września br. i wtedy też sprawę tę Radzie gminnej przedłożyłem. Dla uspokojenia opinji publicznej dodaję, iż wymieniony Stawowczyk przyznał się do niewłaściwego pobrania powyższej kwoty tem niemniej z oddaniem jej zwleka. Sprawę oddano do sądu. Kazimierz Bielenin, naczelnik gminy.

Z kraju i ze świata

—o—

JESZCZE ECHA 16 MARCA. Starostwo w Żywcu skazało tow. Andrzeja Pysza za urządzenie w Żywcu 16 marca br. zgromadzenia pod gołem niebem na 600 zł. grzywny lub 6 tygodni aresztu, a to na podstawie ustawy, która wtedy jeszcze nie istniała, bo weszła w życie dopiero 7 czerwca b. r. Tow. Pysz wniósł oczywiście odwołanie do sądu okr. w Wadowicach.

ŻONY DOZORCÓW DOMÓW A REWIZJE OSOBISTE. Donoszą z Warszawy: W związku z wprowadzeniem rewizji osobistej, która wobec kobiet przeprowadzona być może tylko przez kobiety, wynikła kwestja, czy władze skarbowe nie powinny zaangażować na egzekutorów podatkowych także i kobiety. Z powodów oszczędnościowych zrezygnowano narazie z tego zamiaru, wydając polecenie egzekutorom, by w wypadku, w którym trzebaby rewizję przeprowadzać w stosunku do kobiet, korzystali z pomocy żon dozorców domów.

UMORZENIE SPRAWY SĄDOWEJ PRZECIWKO GEN. JAŹWIŃSKIEMU. Gen. Jaźwiński, b. szef wojskowego instytutu geograficznego, który po zamachu majowym przez parę lat był więziony, a później podczas procesu uległ na sali sądowej atakowi paraliżu, odzyskał w dniach ostatnich władzę w nogach. Mowy jednak dotychczas nie odzyskał. Paraliż gen. Jaźwińskiego wywołał w swoim czasie ogromne wrażenie w opinji, zwłaszcza, że przewód sądowy nie wykazał wcale zbyt dla niego obciążających zarzutów. Obecnie gen. Jaźwiński otrzymał zawiadomienie władz wojskowych, że sprawa przeciwko niemu z powodu przedawnienia została umorzona.

TRZY NOWE WYPADKI CHOROBY HEINE-MEDINA. Na terenie województwa lwowskiego zanotowano 3 nowe wypadki choroby Heine-Medina, a mianowicie w Przemyślu, w Siedliskach pod Bóbrką i trzeci wypadek tej choroby w Medyce.

MORD NA GAJOWYM. Wczoraj aresztowano Pawła Rutkę ze wsi Bordulaki (pow. Brody) za zbrodnię morderstwa popełnioną na gajowym Naszkiewiczu.

SĄD DORAŹNY W BRODACH. Morderca gajowego Zacharjasiewicz, który dokonał w lasach powiatu brodzkiego mordu stanie przed sądem doraźnym w Brodach.

SENSACYJNY PROCES. Pod tym tytułem donosi „Kurjer Poznański": W dniu 29 bm. przed sądem okręgowym w Poznaniu odbędzie się rozprawa przeciwko ambasadorowi dr. Alfredowi Chłapowskiemu z Paryża, oskarżonemu przez Janusza hr. Tyszkiewicza-Łąckiego z Pakosławia, działającego w imieniu adoptowanych synów swoich: Andrzeja i Feliksa hr. Mielżyńskich — o ciężkie znieslawienie śp. Krystyny hr. Mielżyńskiej, matki małoletnich. Sprawa ma tło następujące: Ambasador Chłapowski i dyr. Stefan Doerfer zostali zwolnieni z opiekuństwa nad nieletnimi Mielżyńskimi. Nieletni ci zostali zaadoptowani przez brata swej matki, Janusza hr. Tyszkiewicza-Łąckiego. Na skutek zażaleń zwolnionych opiekunów w dniu 19 bm. odbyła się rozprawa przed tutejszym sądem okręgowym. Na rozprawę przybył niewzywany ambasador Chłapowski. — Udzielając sądowi wyjaśnień, w uniesieniu uderzył on kilkakrotnie pięścią w pulpit i wyraził się o śp. Krystynie Mielżyńskiej w sposób wysoce ujemny dla jej czci. Adwokat strony przeciwnej (hr. Tyszkiewicza-Łąckiego) poprosił sąd o przywołanie ambasadora Chłapowskiego do porządku, zauważając, iż przemawianie w tym tonie może jest przyjęte w świecie dyplomatycznym, lecz nie w sądzie. Przewodniczący sądu przywołał ambasadora Chłapowskiego do porządku. W następstwie tego zajścia Janusz hr. Tyszkiewicz-Łącki wytoczył ambasadorowi Chłapowskiemu imieniem małoletnich Mielżyńskich skargę o ciężkie znieslawienie zmarłej ich matki. We wniosku skarżący domaga się zasądzenia ambasadora Chłapowskiego na rok aresztu i 100.000 złotych grzywny. Zapowiedziana rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Kloaka polityczna

ZASŁUGI SANACJI

Pytanie, co jest zasługą sanacji wobec kraju, stawia sobie „Zielony Sztandar" (nr. 72 z 23 bm.) i tak na nie odpowiada:

„Jakież są te zasługi? Niema ich wiele. Ale te, które wskażemy, uważamy za niewątpliwe.

Jedna z nich to ta, wbrew temu, co się powszechnie w opinji społeczeństwa przyjęło, że obóz jedynkowy w bardzo wielkim stopniu przyczynił się do uzdrowienia stosunków i oczyszczenia szeregów we wszystkich obozach politycznych, które się mu dziś przeciwstawiają. Nikt przed sanacją, trzeba to przyznać, nie potrafił przeprowadzić tak wielkiej meljoracji moralnej w społeczeństwie jak ona. Nikt dotąd nie potrafił tak społeczeństwa odwodnić z moralnych mokradeł i wszelakiego błota.

Jeśli gdzie był ktoś, kto za podmuchem wiatru zdolny był kilka razy na dobę zmieniać swe przekonania, znalazł się w sanacji. Jeśli ktoś miał charakter i duszę lokaja, lubiał się kłaniać, słuchać i służyć, służy w sanacji. Jeśli ktoś, jak to na wsi się mówi, smołę miał na dłoni i gdy się dotknął grosza publicznego, lgnął mu do ręki, licząc na bezkarność, poszedł do sanacji. Gdy ktoś miał krętactwa, szulerstwa i oszustwa na sumieniu, a ścigał go sąd i prawo, znalazł schronisko w sanacji. Kto wygiwał się od świadczeń na rzecz państwa i chciał to nadal z powodzeniem czynić, wstąpił do szeregów sanacji. Kto chciał interesy robić na pomocy i interwencjach, wychodzących na szkodę państwa, został Wyrostkiem w sanacji.

Każda szuja i łotr z pod ciemnej gwiazdy, licząc, że tam znajdzie odpowiednie dla siebie zajęcie, poszedł do sanacji. I słusznie ktoś powiedział, że wprawdzie nie każdy sanator jest szują, łajdakiem, zdrajcą i złodziejem, ale wszystkie szuje, łajdaki, łotry i złodzieje są w sanacji. Zebrane zostało wszelkie zło, wybrany wszystek kąkol i zgromadzone śmiecie ze wszystkich pól i gościńców życia i oto czeka tylko na gospodarza, który będzie miał siłę użyć miotły i wymieść je tam, gdzie dla kąkolu i dla śmiecia miejsce najwłaściwsze. Byleby tylko w momencie bankructwa i rozpadania się w gruzy sanacyjnego obozu nie rozpełzło się to zło znowu po całem życiu polskiem, szukając nowego żeru i schroniska.

To jedna, niezaprzeczona, zasługa obozu przewrotu majowego...".

Nikt nie zaprzeczy, że trafna jest ta ocena, przypisująca sanacji zasługę odwodnienia społeczeństwa z mokradeł i ściągnięcia wszystkiego, co grzązkie i cuchnące, w jeden kanał.

TELEGRAMY

—o—

DEKRET O ZWOŁANIU SEJMU Z KOŃCEM TYGODNIA

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Dekret prezydenta Rzplitej o zwołaniu Sejmu i Senatu ma się ukazać z końcem bieżącego tygodnia.

ZMIANY W TRYBUNALE ADMINISTRACYJNYM

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Pierwszy prezes Trybunału administracyjnego Rudolf Różycki wobec ukończenia 75 lat życia przeniesiony został w stan spoczynku. Tymczasowe kierownictwo Trybunału objął prezes Orski. Wedle krążących pogłosek na stanowisko I prezesa wyłaniają się dwie kandydatury: szefa biura prawnego w prezydjum Rady ministrów p. Piętaka i wiceministra sprawiedliwości p. Sieczkowskiego.

PROJEKT „REORGANIZACJI" UNIWERSYTETÓW

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że zapadła decyzja, w myśl której projekt „reorganizacji uniwersytetów" wpłynie do Sejmu jeszcze w tej sesji.

CZĘŚCIOWA AMNESTJA

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Dnia 11 listopada ma być wniesiony do Sejmu projekt ustawy o częściowej amnestji. Amnestja ma dotyczyć spraw karno-administracyjnych i prawdopodobnie kar sądowych poniżej 6 miesięcy.

POWRÓT LOTNIKA KPT. KARPIŃSKIEGO

Warszawa, 24 października (tel. wł.) Dziś o 3'30 popoł. przyleciał na tutejsze lotnisko kapitan Karpiński po ukończeniu lotu z Europy do Azji południowej.

BILANS BANKU POLSKIGO

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego na dzień 20 bm. wykazuje silny spadek obiegu pieniężnego, który spadł poniżej 1 miljarda. Obieg banknotów spadł o 31'8 miljonów do 993'8 miljonów zł. Obieg bilonu spadł o 6'8 miljonów do 283 miljonów. Zapas złota wzrósł o 1'8 miljonów do 492'9 miljonów. Pieniądze i należności zaliczane do pokrycia wzrosły o 87 tysięcy do 35'7 miljonów. Portfel wekslowy spadł o 2'3 miljony do 589'7 miljonów.

SKARGA POLSKA PRZECIW GDAŃSKOWI

Gdańsk, 23 października. Reprezentant Polski w Gdańsku dr. Papee zwrócił się do wysokiego komisarza Ligi Narodów z wnioskiem o zmianę tej części kładu warszawskiego, która postanawia, że cudzoziemiec, obejmując funkcje urzędnika państwowego w Gdańsku, uzyskuje temsamem obywatelstwo gdańskie. Wniosek ten uzasadniony jest tem, że stanowiska urzędników państwowych w Gdańsku obsadza się systematycznie przez Niemców z Rzeszy w tym celu, aby ich uczynić obywatelami gdańskimi. Ma to znaczenie nietylko polityczne, lecz również gospodarcze, ponieważ w ten sposób wzrasta w Gdańsku bezrobocie. Zaznaczyć należy, że zmiany tej domagały się już powtórnie organa Ligi Narodów.

SZPIEGOSTWO NA LITWIE

Kowno, 24 października. Dzienniki kowieńskie donoszą, że w miejscowości Sereje, w Litwie południowej, miala policja litewska wpaść na trop organizacji szpiegowskiej, która rzekomo od paru lat stała na usługach władz polskich. Miano dotąd aresztować dwadzieścia osób.

BYŁY SEKRETARZ LIGI NARODÓW W BERLINIE

Berlin, 24 października. Były generalny sekretarz Ligi Narodów sir Eric Drummond przyjechał dziś rano do Berlina celem podjęcia z rządem niemieckim pertraktacyj w sprawie obsadzenia stanowiska podsekretarza Ligi Narodów, zajmowanego dotąd przez Niemca Dufour-Feronce'a.

PRZEMYSŁ NIEMIECKI ODMAWIA HITLEROWI PIENIĘDZY

Berlin, 24 października. Prasa socjalno-demokratyczna donosi, że przed kilku dniami Adolf Hiter udał się na zamek przemysłowca Thyssena w Landsbergu celem interwencji na rzecz dalszego finansowania ruchu narodowo-socjalistycznego. Tym razem Hitler miał się spotkać z odmową. Odmowę swoją motywuje ciężki przemysł tem, że członkowie partji biorą udział w akcji strajkowej.

KRWAWE BÓJKI W NIEMCZECH

Berlin, 23 października. W Kastrop w Westfalja doszło wczoraj między hitlerowcami a komunistami do krwawej bójki, w toku której 1 hitlerowiec został zabity, a 5 odniosło rany ciężkie. Liczba rannych komunistów nie jest znana, ponieważ towarzysze uprowadzili z sobą swoich rannych.

Berlin, 24 października. — W Palenberg, koło Akwizgranu doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której sześć osób odniosło rany ciężkie. Dwóch ciężko rannych hitlerowców walczy ze śmiercią.

WYBUCH W FABRYCE: 2 OFIARY

Berlin, 24 października. W zakładach Continental—Werke w Hannowerze wydarzył się dziś wybuch aparatu wulkanizacyjnego, wskutek czego dwie robotnice poniosły śmierć na miejscu.

JUBILEUSZ MUSSOLINIEGO

Rzym, 23 października. Z okazji 10-letniego jubileuszu marszu na Rzym wygłosił dziś Mussolini w Turynie mowę, w której najwięcej uwagi poświęcił sprawom zagranicznym. Omawiając kwestję rozbrojenia, Mussolini zaznaczył, że kto projektowi włoskiemu nie dowierza, niech wystawi Włochy na próbę, a przekona się o ich szczerości. Włochy pragną bowiem pokoju, ale pokoju opartego na sprawiedliwości, któryby Europie przywrócił równowagę. Włochy nie zamierzają również wystąpić z Ligi Narodów, pozostaną w niej właśnie dlatego, ponieważ jest obecnie chora. Dalej wskazał mowca, że skuteczność Ligi Narodów na odległość maleje, ponieważ jest ona instytucją wszechstronną. Mowca wypowiedział się wreszcie **za przyznaniem Niemcom równouprawnienia.**

HERRIOT WIERZY W PRZEZWYCIĘŻENIE TRUDNOŚCI

Payrż, 24 października. W przejeździe przez Arras w odpowiedzi na przemówienia powitalne premjer Herriot wygłosił krótką mowę, w której między innemi oświadczył: Obecne trudności w polityce zagranicznej nie są nie do przezwyciężenia. Należy ufać, że Francji nie braknie dość siły woli, aby pokój zorganizować w myśl zasady: rozbrojenie poprzez bezpieczeństwo. — Trudności wewnętrzno-polityczne są równie wielkie. Można je również przezwyciężyć, jeśli się do nich zabierze w chwili odpowiedniej.

GENERAŁ WEYGAND ŻĄDA ZMIAN W PROJEKCIE ROZBROJENIA

Paryż, 24 października. „Petit Parisien" przyznaje dziś, że w sprawie projektu układu rozbrojenia i bezpieczeństwa opracowanego przez delegację francuską na konferencję rozbrojeniową istnieją różnice między ministrem wojny Paul-Boncourem a generalnym inspektorem armji francuskiej generałem Weygandem. Dziennik dodaje jednakże, iż nie należy się dziwić, że plan natrafia na pewne zastrzeżenia i opór ze strony tych, którzy powołani są do obrony kraju. Generał Weygand zażądał pewnych zmian w projekcie i miał zagrozić dymisją w razie odrzucenia jego żądań. Nawiązując do tej sprawy, przywódca socjalistów francuskich Leon Blum pisze w „Populaire", że rząd francuski powinien raczej zrezygnować z współpracy Weyganda, aniżeli zaniedbać rozwiązanie najtrudniejszego problemu, jaki ciąży nad Francją i światem. Leon Blum grozi następnie rządowi konsekwencjami wewnętrzno-politycznemi, jeśli interesy pokojowe i bezpieczeństwa Francji poświęci dla generała Weyganda.

MARSZE BEZROBOTNYCH NA LONDYN

Londyn, 24 października. Zainicjonowany przez bezrobotnych hrabstwa Lancashire marsz demonstracyjny do Londynu znajduje obecnie licznych naśladowców w różnych częściach Anglji. Tłumy bezrobotnych z Walji południowej, Kent, Yorkshire, Lancashire i innych hrabstw ciągną do Londynu celem zamanifestowania swej nędzy. Wśród demonstrantów znajdują się także liczne kobiety bezrobotne. W miastach, przez które przechodzą demonstranci utworzone zostały komitety, które wspólnie z władzami troszczą się o zapewnienie im dachu nad głową i żywności. Ruch ten budzi w kraju ogólne zaniepokojenie.

Proces o zabójstwo dyrektora zakładów żyrardowskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 października.

Przed sądem okręgowym pod przewodnictwem wiceprezesa Dudy rozpoczął się dziś proces przeciw Blachowskiemu, o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrardowskich Köhlera. Na pytanie przewodn. oskarżony podaje, że za czasów sosyjskich był karany za działalność niepodległościową 6-letnią katorgą. Obr. adw. Gacki wnosi o wezwanie nowych 26 świadków dla scharakteryzowania stosunków panujących w Żyrardowie. Obrońca podkreśla, że chodzi o scharakteryzowanie stosunku Blachowskiego do Köhlera, który był wyrazicielem międzynarodowego kapitału, Blachowski zaś był działaczem socjalistycznym, uważającym, że Köhler działał jako niszczyciel życia gospodarczego w Żyrardowie, likwidując warsztat pracy jego mieszkańców.

Obrońca adw. Berenson popiera powyższe wnioski.

Prokurator sprzeciwia się wezwaniu nowych świadków. Popiera go adw. Koral jako zastępca rodziny Köhlera.

Sąd uwzględnił wniosek obrony o przesłuchanie świadków już sprowadzonych do sądu, przyczem przewodniczący upomniał adw. Gackiego za niewłaściwe zachowanie się przez użycie wyrażenia o walce proletarjatu z kapitałem, co jest na sali sądowej niedopuszczalne.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Blachowski oświadcza, że do zabójstwa z premedytacją nie przyznaje się, osobistej urazy do Köhlera nie miał. — Köhler nie miał opinji dobrego człowieka. Niechęć jego do Köhlera była pozbawiona osobistych pobudek, była to niechęć do wyzyskiwacza robotników. Oskarżony opowiada następnie o swem zwolnieniu z posady, przyczem dyr. Waśkiewicz przyrzekł wypłacić mu 2188 zł. tytułem odszkodowania pod warunkiem, że opuści mieszkanie fabryczne. Udał się do Warszawy dla wyszukania posady. Tu było mu źle, w krytycznym dniu wstąpił do restauracji, gdzie wypił parę kieliszków wódki. Idąc ul. Świętokrzyską, spotkał Köhlera i zwrócił się do niego z prośbą o uregulowanie jego sprawy. Köhler spojrzał na niego pogardliwie i odepchnął go ze słowem: weg! W zdenerwowaniu odruchowo popełnił zamach, którego przebieg przypomina sobie jak przez mgłę.

Rozprawa trwa.

Niemcy przed przywróceniem monarchji

PAPEN NIE CHCE POWIEDZIEĆ ANI TAK ANI NIE

Berlin, 24 października. Na zjeździe rzemieślniczym w Berlinie wygłosił kanclerz v. Papen mowę, w której omówił program gospodarczy oraz politykę rządu Rzeszy. Przechodząc do krytykowania metod walki wewnętrzno-politycznej v. Papen zaznaczył, że część prasy puściła w świat pogłoskę o zamierzonej restytucji monarchji w Niemczech. Rząd Rzeszy — oświadczył — nikomu zagranicą nie przyznaje prawa oceny, jaki ustrój państwowy jest dla Niemiec najkorzystniejszy. O tem ma prawo decydować wyłącznie naród niemiecki. W chwili obecnej ma jednak rząd tak dużo zajęcia, że nie może się tą sprawą zająć. Nie chce też w tej sprawie prowadzić żadnej dyskusji.

—ooo—

Były miljoner i oficerowie białogwardyjcy fałszerzami banknotów

Berlin, 24 października. Przed tutejszym sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw fałszerzom banknotów 100-funtowych i 500-dolarowych. Jako główny oskarżony zasiada na ławie oskarżonych rosyjski artysta-malarz Iwan Miasojedow, przedwojenny miljoner i właściciel wielkich posiadłości na Krymie. Współoskarżeni są dawni oficerowie białej gwardji Wasyl Maronow, Arkadij Uralsky-Udincew i dziennikarz Aleksander Nelidow. Wszyscy oskarżeni są o fałszowanie i puszczanie w obieg wymienionych banknotów. Miasojedow był już w roku 1922 karany 3-letnim więzieniem za fałszowanie pieniędzy.

ZAKOŃCZENIE OLBRZYMIEGO STRAJKU W ANGLJI

Londyn, 23 października. W Manchesterze osiągnięto dziś między przedstawicielami przemysłu włókienniczego a robotnikami porozumienie, wedle którego robotnicy zgodzili się na zniżkę płac wynoszącą 18 i pół pensa na funcie. Praca w przędzalniach zostaje jutro podjęta.

POROZUMIENIE ANGIELSKO - AMERYKAŃSKIE

Londyn, 24 października. „Daily Herald" donosi, że rozmowy premjera MacDonald, ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona i delegata amerykańskiego na konferencję rozbrojeniową Normana Davisa doprowadziły do porozumienia w kwestji rozbrojenia i w kwestji gospodarczej, które stanowią nierozłączną całość. Uzgodniono również stanowisko, jakie zajmią Stany Zjednoczone i Anglja na światowej konferencji gospodarczej.

Londyn, 24 października. Dziś przedpołudniem odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych między MacDonaldem, sir Johnem Simonem a delegatem amerykańskim Normanem Davisem nowa konferencja poświęcona kwestji rozbrojenia.

Londyn, 24 października. Na interpelację w Izbie gmin minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył, że w kwestji projektowanej konferencji mocarstw nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Jedyną trudność powoduje miejsce odbycia tej konferencji. Rząd angielski nie zaniecha jednak tej sprawy. Dalej oświadczył Simon, że rząd w każdym wypadku nie dopuści, aby którykolwiek kraj chciał się dozbroić.

NOC WE DNIE

Londyn, 24 października. Nad Londynem panowała dziś w południe ciemna noc. Po stosunkowo pogodnym, aczkolwiek lekko - mglistym poranku poczęło coraz bardziej szarzeć i ściemniac się aż w południe zapanował zupełny mrok, jak o północy. Zjawisko to tłumaczą meteorologowie w ten sposób, że wskutek zupełnej ciszy powietrza, dym w połączeniu z wilgocią powietrza utworzył tak gęstą powłokę, iż promienie słoneczne nie mogły się przez nią przedostać, nawet w załamaniu.

NOWA PRÓBA UGODY W INDJACH

Londyn, 24 października. W połowie listopada zwołana zostanie nowa konferencja angielsko-indyjska, która ma się zająć nierozwiązanemi sprawami konstytucyjnemi w Indjach angielskich. — Jest to już trzecia z rzędu konferencja angielsko-indyjska. Liczba uczestników w tej konferencji będzie obecnie znacznie mniejsza i wynosić ma 40 delegatów.

POWSTANIE CHIŃSKIE PRZECIW JAPOŃCZYKOM

Londyn, 24 października. Wedle doniesień z Szanghaju w Mandżurji wzmaga się w ostatnich dniach aktywność powstańców chińskich, koncentrująca się głównie w okolicy Mukdenu i Charbina. Na północ od Charbina uzyskali powstańcy znaczne sukcesy, zdobywając ważne pozycje strategiczne nad rzeką Sungari. Powstańcy dysponują tam dobrze uzbrojoną armją 20-tysięczną, która wciąż jeszcze otrzymuje nowe posiłki.

AUTOBUS WPADŁ DO RZEKI: 18 OFIAR

Nowy Jork, 24 października. W Natchez (stan Missisippi) podczas przeprawy na promie przez rzekę Missisippi spadł wczoraj do rzeki autobus, przewożący wiernych do kościoła położonego na drugim brzegu, wskutek czego 18 osób poniosło śmierć. Tylko pięć osób zdołało się wyratować. Wśród ofiar przeważają murzyni.

KRONIKA

—o—

Jaskiniowcy w Krakowie

W Krakowie, pod rządami sanacji, szczególnie na peryferjach miasta widać, jak straszna nędza trawi najbiedniejsze warstwy mieszkańców Krakow. Brak małych mieszkań, brak baraków na pomieszczenie biednych rodzin powoduje, że stworzyła się osobna grupa ludzi jaskiniowców. Siedliskiem takiego „szczepu" jaskiniowców są dawne lochy pofortyfikacyjne za cmentarzem rakowickim. Mieszka tam kilka rodzin w „jaskiniach", urządzonych w najprymitywniejszy sposób.

Ale gorszy jeszcze obraz „jaskiniowców" przedstawia się na śmietnisku miejskiem za pałacem Lasockich w Dębnikach. Jestto generalne śmietnisko, na które wywożą śmieciarki miejskie popiół i śmieci oraz wszelkie odpadki. Tam to w wykopanej norze umocnionej staremi garnkami i szmatami — mieszka 86-letni Jan Włoch wraz z 75-letnią żoną. Staruszkowie zgłodniali i wynędzniali spędzają — może ostatnie dni swego życia na śmietnisku. Na zjazdy „wsi" i „strzelca" wydaje miasto tysiące, ale na wybudowanie baraków dla pomieszczenia bezdomnych nie ma pieniędzy. Wstyd.

—ooo—

OTWARCIE LEKTORATU SZWEDZKIEGO NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. Staraniem Towarzystwa polsko-szwedzkiego w Krakowie przy wydajnej pomocy znanego przyjaciela Polski p. K. G. Felleniusa nastąpi we środę 26 bm. o godzinie 13 otwarcie lektoratu szwedzkiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnym będzie p. Einar Hennings, poseł Szwecji w Warszawie. Również p. Fellenius przyjeżdża ze Sztokholmu. W ten sam dzień o godz. 16'30 w sali ratuszowej odbędzie się doroczne uroczyste zebranie Towarzystwa polsko-szwedzkiego.

ZWIEDZANIE KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA, BARBAKANU (WNĘTRZE) I DAWNYCH WAROWNI MIEJSKICH odbędzie się we środę 26 bm. jako 47 wycieczka nauk. z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'15 przed kościołem św. Krzyża (pl. św. Ducha).

TAJEMNICZA ŚMIERĆ ROBOTNIKA POD KOŁAMI POCIĄGU. Przy przejściu pociągu, który wychodzi z Krakowa o godz. 23'45 w stronę Lwowa, znaleziono niedzielnej nocy na torach kolejowych między ul. Dąbrowskiego a Płaszowską przecięte przez pół zwłoki mężczyzny o wyglądzie robotnika. Tragicznie zmarły liczył około 35 lat, był wzrostu średniego, blondyn, ubrany w ciemną marynarkę, popielatą kamizelkę i takież spodnie. Z braku jakichkolwiek dowodów tażsamości, ani też przyczyny śmierci na razie nie ustalono. Dochodzenia celem wyświetlenia tajemniczej tragedji prowadzi V komisarjat PP w Podgórzu.

DZIECKO POD KOŁAMI AUTOBUSU. Ulica Kalwaryjska była widownią wstrząsającego wypadku. Oto pod autobus miejski, kursujący między Borkiem Fałęckim a Podgórzem wpadła 9-letnia Rózia Bornsteinówna. Doznała ona złamania szczęki dolnej i górnej, wybicia zębów i wstrząsu mózgu. Nieszczęśliwą dziewczynkę przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

MIĘDZY DOROŻKARZAMI. Między dorożkarzami Feliksem Florczakiem (lat 52) a dorożkarzem nieznanego nazwiska powstała w ul. Długiej bójka na tle konkurencji. W czasie bójki Florczak został raniony w głowę przez swego kolegę jakiemś ostrem narzędziem. Wezwany lekarz pog. rat. stwierdził u Florczaka ranę na czole i ciemieniu 10 cm. głęboką. Zajście wywołało wielkie zbiegowisko.

WYPADEK NA WYŚCIGACH MOTOROWYCH. Na boisku Cracovii najechał motocyklem na ogrodzenie boiska Franciszek Stankiewicz. Wyłamał on ogrodzenie a sam doznał złamania lewej nogi i ogólnych potłuczeń. Pokaleczył dwóch widzów, stojących poza parkanem: Maksymiljana Frista i Józefa Lewandowskiego. Lekarz pog. rat. opatrzył rannych, a Stankiewicza przewiózł do szpitala.

SPADŁ Z DRABINY. W firmie Bębenek przy ul. Grzegórzeckiej 43 podczas pracy spadł z drabiny 26-letni Adam Kucharczyk. Doznał on obrażeń na całem ciele oraz wstrząsu mózgu. Lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł nieszczęśliwego do kliniki chirurgicznej.

NOŻEM W PIERŚ. Za rogatką na ul. Kobierzyńskiej powstała na tle osobistych porachunków bójka między Teofilem Smolakiem (lat 18) a Stanisławem Gęckowem (lat 17). Smolak został przebity nożem w okolicę klatki piersiowej. Rannego zabrano karetką pog. rat. do szpitala św. Łazarza. Gęckowem zajęła się policja.

PECHOWY POWRÓT Z WYPRAWY. Policja przytrzymała w wozie tramwajowym 25-letniego Stanisława Kolanowskiego, który wiózł skradziony w Wieliczce tytoń oraz czekoladę ogólnej wartości 400 zł. Kolanowski wspólnie ze Skowronkiem Józefem dokonali kradzieży z włamaniem do kiosku M. Jagielskiej w Wieliczce.

ODPŁACIŁ SIĘ ZA NOCLEG. Skoczyńska Janina, zam. przy ul. Stromej 4, zdjęta litością przyjęła na nocleg jakiegoś żebraka. Na drugi dzień, gdy żebrak wyszedł, stwierdziła, że skradł na jej szkodę garderobę wartości 200 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych powtórzenie komedji Chestertona „Magja". „Fantazy" Juljusza Słowackiego dany będzie po cenach najniższych na przedstawieniu dla młodzieży i komitetów rodzicielskich, w piątek dnia 28 bm. o godziny 3'30 popołudniu.

AMEDEO BALDOVINO, młody czelista, którego gra imponuje czystością dźwięku i powagą odczucia potrzeb i arkanów techniki, wystąpi dziś we wtorek 25 bm. w Starym Teatrze. Młodemu artyście akompaniować będzie znany pianista krakowski Jacques Marmor.

KONCERTY UCZNIÓW IGN. PADEREWSKIEGO W STARYM TEATRZE. Pierwszym, który z czwórki pianistów zaprezentuje się krakowskiej publiczności we środę 26 bm. będzie Krakowianin Zygmunt Dygat, który porywa niezwykłą subtelnością w wykonywaniu dzieł klasycznych, a w szczególności Chopina oraz świetną techniką i czarem interpretacji. W dniach następnych dadzą się słyszeć artyści: A. Brachocki, H. Sztompka, St. Szpinalski.

ALEKSANDER UNINSKY, pianista-wirtuoz, laureant zeszłorocznego konkursu chopinowskiego w Warszawie, będzie koncertował w niedzielę 30 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1'50 do 6'50 zł. już są do nabycia w kasie Starego Teatru.

ZARZĄD CHÓRU CECYLJAŃSKIEGO przeprowadził po ferjach wakacyjnych reorganizację zespołu tak pod względem personalym, jak też programowym. Przedewszystkiem ustalono ściśle współdziałanie z zespołem symfonicznym urzędników Kasy chorych i dyrekcją

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: *„MAGJA"*, komedja w 3 aktach z prologiem Gilberta Chestertona.

Moja recenzja z „Egipskiej pszenicy" odegrała rolę kija w mrowisku. Bawię się tem, choć właściwie bardzo mało mnie ta cała historja obchodzi. Mogłem ją zbyć, dwa tygodnie temu, pobłażliwym frazesem. Że tego nie uczyniłem, że porządnie wymłóciłem pszenicę, z której posypały się jeno plewy, to postąpiłem tak tylko z poczucia obowiązku wobec mojej reputacji jako recenzenta i wobec tradycji „Naprzodu". Noblesse oblige. Czytelnicy przywykli w tym dzienniku znajdować zawsze sąd szczery, rzetelny i rzeczowy, nie spowity w pianę blagi.

Ale osobiście nie sprawia mi przyjemności takie, n'kiedy zresztą nieuniknione w moim zawodzie, redukowanie sztucznie wydętych liliputów. Przeciwnie, uczucia satysfakcji doznaję, ilekroć staję do walki w obronie prawdziwego talentu niedocenianego przez miernotę. Satysfakcji takiej doznawałem, gdy w jury konkursowem z napięciem całej mej inteligencji i energji wyrębywałem „Niespodziankę"; podniecały mnie uszczypliwości, dodawały mi pewności siebie użyte przeciwko mnie fortele — i nie zapomnę wyrazu, jaki przybrały nagle twarze moich ówczesnych przeciwników w chwili, gdy po otwarciu zaklejonej koperty odczytano niespodziane nazwisko: K. H. Rostworowski.

Teraz, zdaje mi się, widzę tesame twarze w gronie, które megafonami reklamy stara się zagłuszyć moją recenzję z „Egipskiej pszenicy".

* * *

Po recenzji ze sztuki p. Jasnorzewskiej okrzyknęła mnie autorka i jej świta zacofańcem, niezdolnym do zrozumienia radykalizmu nowoczesnych poglądów. Po recenzji ze sztuki p. Chestertona tosamo towarzystwo niezawodnie obwoła mnie radykałem, pogrążonym w racjonalizmie i nieprzystępnym misticyzmowi. Cóż mi innego pozostaje, jak powtórzyć sobie jeszcze raz za Dantem:

Segui il tuo corso e lascia dir la gente.
(Idź swoją drogą i pozwól ludziom gadać).

* * *

W humoresce „Lukka-zdrój", jednej z najdowcipniejszych satyr w literaturze światowej, umieścił Henryk Heine nieśmiertelną figurę komiczną Hirsza (przemianowanego na Hiacynta) i jego rozważania o religjach. Najbardziej lekceważy Hirsz-Hiacynt trzeźwy i oświecony protestantyzm: — Widzi pan, panie doktorze — powiada on do Heinego — bodaj jakiś całkiem malutki cudek musi potrafić zrobić szanująca się religja.

Taksamo, jak Hirsz-Hiacynt, ocenił protestantyzm p. Chesterton i w poszukiwaniu religji, umiejącej robić cuda, porzucił on anglikański kościół protestancki i przeniósł się do rzymsko-katolickiego. Uczynił to jednak dopiero po wojnie, atoli już przed wojną w r. 1913 napisał sztukę teatralną p. t. „Magja", w której propagował wiarę w cuda, a która teraz w krakowskim teatrze wystawiono, jako że autor jej jest sympatykiem Polski, a nawet przed kilku laty przedsięwziął podróż do naszego kraju i przy tej sposobności obejrzał sobie Kraków.

Polakom „Magja" nie przynosi nic nowego. Stodziesięć lat temu pojawiła się w Polsce sztuka teatralna, która z większym może talentem i polotem głosiła wiarę w cuda, mianowicie część IV „Dziadów" Adama Mickiewicza. W zaraniu epoki romantycznej zostały tam przed wiekiem rozwinięte tesame motywy, niektóre wprost dosłownie tesame, jak np. dyskusja wierzącego w cuda Nieznajomego ze sceptycznym wobec cudów duchownym:

Nieznajomy
Każdy cud chcesz tłómaczyć; biegaj do rozumu...
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
Które nietylko chowa przed oczyma tłumu,
Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!
— — — — — — — — — — — —
Ksiądz
Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...
Nieznajomy
Skutki szału,
Albo może kuglarstwo?...
— — — — — — — — — — — —
Ksiądz
...dziwaczne powieści, zabobonów krocie
O nocnych duchach, upiorach i czarach.
Nieznajomy
Więc żadnych niema duchów?
(z ironją) świat ten jest bez duszy?
Żyje: lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozprószy?

Wszystko to po 110 latach słyszymy *da capo* od p. Chestertona. Różnica jest ta, że w „Dziadach" owym wierzącym w cuda Nieznajomym jest Gustaw, poeta o sercu rozdartem zawiedzioną miłością, a w sztuce p. Chestertona jest nim kuglarz zawodowy, czyli prestidigitator pokazujący zapomocą zręczności i ludzkich przyrządów t. zw. sztuki magiczne.

Otóż p. Chesterton każe nam wierzyć, że ten kuglarz między dwiema sztukami, polegającemi na zręcznem łudzeniu widzów, robi także i prawdziwe cuda, raz przy pomocy djabłów (czarna magja), innym razem przez przyzwanie dobrych duchów (biała magja). Bardzo się p. Chesterton gniewa na pastora i lekarza za to, iż nie chcą uwierzyć kuglarzowi na słowo, że on także prawdziwe cuda potrafi robić. Nawet kościół katolicki jest w tym względzie ostrożniejszy i nie wierzy zapewnieniom pierwszego lepszego nieznajomego czy znajomego, lecz uznanie jakiegoś cudu za cud, w który wierni mają wierzyć, poprzedza bardzo żmudną procedurą i namysłem trwającym nieraz przez szereg stuleci. Ale p. Chesterton widocznie nie wiedział o tem, gdyż wtedy, kiedy pisał „Magję", nie był jeszcze katolikiem i dlatego tak obcesowo nastaje na publiczność, żeby odrazu, ujrzawszy, że na scenie zgasła lampka elektryczna, z miejsca uwierzyła, że to cud. Elektrownia jaworznicka wciąż nam takie cuda urządza, a jakoś publiczność krakowska ani rusz nie chce uwierzyć, że tkwi w tem magja czarna czy też biała.

Toteż ze sztuki p. Chestertona wynosi się wrażenie, że jego propaganda wiary w cuda jest bezdennie naiwna. Aż dziwić się przychodzi i zazdrościć p. prof. Dyboskiemu, że potrafi o tej sztuce tak uczenie pisać i mówić.

Zagrana była „Magja" bardzo ładnie: P. Osterwa z wdziękiem grał kuglarza-cudotwórcę. — P. Wołłejko był równie dystyngowany jak komiczny w roli kompromisowego księcia-ramola. P. Kulakowski był świetnie ucharakteryzowany na Chestertona (choć niewiadomo dlaczego, bo grał rolę lekarza-racjonalisty, w którym autor bynajmniej siebie nie uosobił), a wyróżnił się doskonałą dykcją, podobnie jak p. Nowakowski, który grał pastora. Racjonalistycznego młodzieńca z Ameryki z temperamentem odegrał p. Solarski. Z pełną rezerwy dyskrecją grał p. Wroński rolę sekretarza. Jedyną kobiecą rolę odtworzyła dobrze nam znana z krakowskiej sceny piękna p. Piaskowska, bawiąca tu obecnie na gościnnych występach. Efekty magiczne powiodły się cudownie.

Emil Haecker.

polskiego radja w Krakowie, które transmitować będzie nabożeństwa, projektowane misterja itp. Również pp. dyr. Osterwa i Karbowski ofiarowali swoją współpracę a zapoczątkowaniem tej wspólnej akcji będzie „Misterjum franciszkańskie", dane w 25-lecie śmierci St. Wyspiańskiego we czwartek 24 listopada br. wieczorem w krużgankach kościoła Franciszkanów, w którego murach twórczość artystyczna poety znalazła tak silny wyraz. Kierownictwo artystyczne chóru spoczywa w rękach dra J. Życzkowskiego, zaś część chóralną, czysto liturgiczną, prowadzi nadal ks. prof. S. Rosenbeiger. Prezesurę Zespołu powierzono dyr. Wł. Żychowiczowi. Sala prób znajduje się przy ul. Franciszkańskiej Nr. 4. Godziny przyjęć i zapisów we wtorki i piątki od godziny 6'30 do 8'30 wieczorem.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

WIECZÓR DYSKUSYJNY pod tytułem W OBRONIE „POMSTY" odbędzie się w dniu jutrzejszym, we środę 26 bm. w Collegium Novum. Dyskusję zagai dr. Jakób Zachemski, recytacje wygłosi prof. Władysław Dorula.

STARANIEM ALLIANCE FRANCAISE dziś we wtorek wygłosi prof. Jean Moreau-Reibel bezpłatny odczyt pod tytułem „La Touraine et les provinces avoisinantes" o godzinie 6 wieczorem w sali gimnazjum IV (ul. Krupnicza 2, I piętro).

KURS JĘZYKA ESPERANTO rozpoczyna lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Hodakowski metodą ks. Cseh w seminarjum żeńskiem przy ul. Podwale Nr. 6 w Krakowie we środę 26 bm. o godzinie 19'30. Opłata sześciotygodniowego kursu wynosi 10 złotych. Młodzież kształcąca się korzysta z 50-procentowej zniżki. Polski Instytut esperancki wyznaczył dwie premje po 150 zł. dla uczniów, którzy złożą potem najlepiej egzamin z tego języka.

Ze sportu

WARTA—CRACOVIA 1:0 (0:0). O meczu samym nie ma co dużo pisać. Należał on do typowej serji rozgrywek ligowych o punkty. Poziom niski, gra bez stylu, wybujała nerwowość, brutalna gra niektórych zawodników, błędne rozstrzygnięcia sędziego i koniec. Natomiast to, co się działo bezpośrednio po zawodach, kwalifikuje się właściwie do kroniki, traktującej o przestępstwach kryminalnych, a pod żadnym warunkiem o sportowych wydarzeniach. Oto, na oczach siedmiu tysięcy widzów, dla których mecz powyższy stanowić miał wedle reklamy, pokaz wspaniałej gry, tłum nieprzytomnych fanatyków, napadł ordynarnie, po zbójecku, na sędziego i graczy Warty i pobił ich, tych Bogu ducha winnych bezbronnych ludzi, w sposób bardzo dotkliwy. Bito niemiłosiernie sędziego, bito graczy z Poznania, zwłaszcza reprezentacyjnego bramkarza Fontowicza, za to, że bronił sędziego i za to, że dobrze bronił!! Dwóch graczy Cracovii: Sperlinga i Seichtera, których dżentelmeństwo nakazało zasłaniać sędziego przed razami, przypadkowo również uderzono. Tłum fanatyków przemienił się w dzicz. Widziałem na własne oczy, jak jakaś rozhisteryzowana pani głośnym, spazmatycznym śmiechem na widok razów, jakie padały na wystraszonego, uciekającego w trwodze o swoje życie sędziego, wołała „dobrze mu tak". Fanatyzm święcił triumf swego rozwydrzenia. Sport, pojęcie, w którem dzisiaj wszyscy szermują, przybrał formy jakiejś bestji, obłędu, który kazał zapomnieć ludziom, że utrata szans do zdobycia mistrzostwa ligi nie może nikogo, nawet 100-procentowego „zwolennika" Cracovii, uprawniać do chuligaństwa. A twierdzą, wbrew wszystkiemu, że sędzia nie dał bezpośredniego powodu do tego, by go miano bić i turbować. Sędziował słabo, błędnie, może nawet PKS jest winien, że nie posłał innego arbitra, lecz złej woli przypisywać mu nie można, przegrana Cracovii nie jest jego winą. W bieżącym roku widzieliśmy znacznie (!) gorszych sędziów, ale widzieliśmy ich na boisku Wisły. I tutaj leży sedno rzeczy. Niema sędziego, któryby zadowolnił przesadne ambicje fanatyków Cracovii. Tym się zawsze zdaje, że jeśli drużyna wygrać nie może, lub nie potrafi, to sędzia mecz jej wygrać powinien. Tak było onegdaj. Tłum pragnął, pragnął za każdą cenę, by jego pupil wygrał, bo ta wygrana przyspożyłaby Cracovii zdobycie mistrzostwa ligi. Skoro, atoli Cracovia mecz przegrała, pragnął ten tłum zadośćuczynienia. I arenę sportową zamienił w arenę walki byków... z tą różnicą, że przedmiotem i ofiarą jego niskich instynktów stali się goście i sędzia, bo oni jego zdaniem odebrali szanse pupilow. A cóż zrobiły odpowiedzialne czynniki tego pupila? Wszak po zdobyciu przez Wartę decydującej bramki, **każdy laik to czuł, że sędziemu grozi niebezpieczeństwo, że tłum na niego się rzuci!** Czy nie należało **natychmiast** zorganizować obrony, już nietylko ze stanowiska przepisów sportowych, ale **w imię dobrych obyczajów obowiązków gospodarza?** Nie było porządkowych, nie było policji! Ta ostatnia pokazała się **już po fakcie pobicia**, kiedy z bólu wijącego się Fontowicza odnoszono do szatni. Nie obwiniam Cracovii, bo tej, jako całości, **nie można identyfikować** z niedołężnem i wyzutem z poczucia odpowiedzialności, kierownictwem sekcji piłki nożnej tego klubu. **Oskarżam moralnie zarząd tej sekcji, że widząc na 5 minut przed końcem meczu, na co się zanosi, nie zrobił dosłownie nic, by zapobiec niebywałemu dotąd w Krakowie skandalowi sportowemu!** Dwu lub trzech graczy Cracovii, którym się należy **uznanie**, nie mogło pohamować tłumów, ale policja, na czas do tego wezwana, uczynić to mogła! Zarząd główny Cracovii winien natychmiast zdymisjonować kierownictwo sekcji piłki nożnej, zanim to zechcą uczynić władze sportowe, które żadną miarą nie mogą dopuścić do takiego zastraszającego rozwydrzenia w sporcie. Władze sportowe będą musiały z urzędu zażądać od władz bezpieczeństwa publicznego, by boisko Cracovii uczynić bezpiecznem dla życia sędziego i goszczących na niem drużyn piłkarskich. Dobrze się stało, że prezydjum KOZPN złożyło do rąk prezesa Warty bezpośrednio po ekscesach ubolewanie z powodu zaszłych wypadków. Zdrowa opinja Krakowa odżegnywa się od bandytyzmu w sporcie.

M. Statter.

ZARZĄD TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE

postanowił przeprowadzić

REJESTRACJĘ CZŁONKÓW

do dnia 1 listopada 1932 r. Do tego terminu wszyscy członkowie TUR winni zarejestrować się **w sekretarjacie TUR** (Dom Robotniczy, ul. Dunajewskiego 5 III p.) w dni powszednie **między godz. 6 a 8 wieczorem**, w niedzielę i święta między godz. 11 a 1 w południe.

Po terminie rejestracji członkowie, którzy się nie zarejestrowali, będą wykreśleni z listy członków.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Magja".
Środa: „Egipska pszenica"
Czwartek: „Magja".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek 25 bm.: Ks. Jan Urban: „Makryna Mieczysławska w świetle prawdy".

Środa, 26 bm.: Prof. A. E. Balicki: „Tragedja Marchołta tragedją Kasprowicza".

Czwartek, 27 bm.: Prof. Uniw. Jag. Dr. Witold Wilkosz: „Trudności techniki myślenia".

Piątek, 28 bm.: Poseł Bolesław Pochmarski: „Co słyszym w „Weselu" St. Wyspiańskiego".

KINOTEATRY

Adrja: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Apollo: „Kochaj mnie dziś".
Atlantic: „Pociąg samobójców" i „Noc szału".
Dom żołnierza: „Trójka" (Olga Czechowa).
Promień: „Indyjski grobowiec" część II (Mia May i Konrad Veidt).
Słońce: „Król żebraków".
Sztuka: „Zabójstwo o świcie".
Świt: „Wyspa tajemnic".
Uciecha: „Mata Hari".
Wanda: „Mata Hari".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 25 października

11.40: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Gramofon. 16.15: Odczyt dla nauczycieli z Warszawy. — 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Dzisiejsze rybołóstwo na polskiem morzu" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka. 18.55: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton: „Czar ludzkiego głosu" — wygłosi doc. dr. Józef Reiss. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki: „Grabarz książek" — Klemensa Junoszy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 26 października

11.40: Przegląd prasy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. — 13.25: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Pogawędki dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Szlakiem trudów pisarza", p. Michał Rusinek. 16.55: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Międzynarodowe badania zagadnienia pracy kobiet". 18.00: Muzyka lekka. 18.30: Świetlica strzelecka. 18.45: Gramofon. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Wyspiański, narodu żywe słowo" 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Piosenki z Warszawy. 20.30: Recital fortepianowy. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.25: Dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Arje i pieśni z Warszawy. 22.00: Feljeton: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka taneczna. — 22.40: Gramofon. 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie **6'30 wieczorem** w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZEBRANIE KOŁA KSIĘGOWYCH ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH z aktualnym referatem kol. J. Bronera na temat „Uproszczona księgowość w rozumieniu rozp. z 13 kwietnia br." odbędzie się w lokalu związkowym (ul. Sławkowska 6, I piętro) we wtorek 25 bm. o godzinie 7'30. Po referacie dyskusja. Goście mile widziani.







UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową na nazwisko Kasprzyk Władysław, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.